Nr. 3. Kraków, Niedziela 3 Stycznia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA:
w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz. za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa [illegible] wej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 7 rano.

Redakcja i Administracja: **Kraków, św. Anny 4 II p.**

Emigracya za zarobkiem

Będzie w tym roku z pewnością liczniejszą niż zwyczajnie. Jest obowiązkiem obywatelskim zwrócić uwagę rzeszom emigracyjnych zarobników, że nie muszą się wysługiwać hakacie pruskiej, skoro mogą z większym pożytkiem moralnym i materyalnym, uzyskać **zarobek we Francji**. Bliższych wyjaśnień udziela pisemnie lub ustnie poseł

Wiktor Skołyszewski
w Wieliczce.

Dyplomaci — w sprawie bośniackiej.



(1) Bülow — 2) Tittoni — 3) Aerenthal — 4) Izwolski — 5) Vukoticz — 6) Milanowicz).

Co przyniósł Europie rok 1908?

Polityka w ubiegłym roku stała pod znakiem „serdecznych“ przyjaźni mocarstw europejskich i usilnych dążeń dla utrzymania pokoju ogólno-światowego. Koniec roku w dziwny jednak sposób odwrócił znane przysłowie o wojnie i pokoju. Bo przygotowywanie staranne usposobienia pokojowego dało tym razem w rezultacie takie poruszenie wszystkich potęg państwowych w Europie, że groźba wojny stała się przed Nowym Rokiem widmem o bardzo określonych konturach.

Objaw ten ostatecznie nie pozbawiony jest swojej racji. Nawiązywanie stosunków przyjaznych między mocarstwami ma zawsze jednak na celu obronę wspólną przeciw jakiemuś trzeciemu wrogowi, a więc kryje w sobie zarazem podnietę — wojenną.

I tak przyjaźń francusko-angielska w roku bieżącym zacieśniła jeszcze bardziej swoje węzły, a urządzenie kolosalnej wystawy franko-brytańskiej w Londynie i wizyta prezydenta republiki u króla angielskiego stały się punktem kulminacyjnym tych przyjaznych stosunków. Naturalnym skutkiem tych skłonności przyjaznych był alarm na trwogę, wywołany w prasie niemieckiej, która czuła się zagrożoną w swoim rozwoju politycznym i ekonomicznym. Nie uspokoiła zatrwożonych Niemców wizyta Edwarda u cesarza Wilhelma, a pozostał po niej tylko pobłażliwy uśmiech mocarza angielskiego, oznaczający uspokajające słowa do zdenerwowanego siostrzeńca: „mów mi, wuju!“

Związek francusko-angielski sprawił w Niemczech ogólną konsternację, a rok ten wogóle dla cesarza Wilhelma nie był zbyt szczęśliwym. Jego główna forsa i zarazem najmilsze upodobanie: jego wielomówność, dała tym razem nietylko powód do wzbudzenia humoru poza granicami Niemiec, jak to już często bywało, lecz nawet do nałożenia kagańca ze strony najbardziej oddanego i zaufanego kanclerza Bülowa. Dzisiaj sytuacja tak wygląda: Bülow chwilowo rządzi i reprezentuje myśl polityczną Niemiec, a tęskniący za wynurzeniami cesarz w utajeniu czeka na sposobną chwilę, aby srogiemu cenzorowi odebrać portfel kanclerski.

Rosja, mająca jeszcze ciągle poważne powody do pilnowania swych stosunków wewnątrz kraju, starała się w ruchu międzypaństwowym brać tylko o tyle udział, o ile bez szwanku mogła przez to rehabilitować swą opinję w oczach innych potęg. Dopiero korzystając z ogólnej wrzawy z powodu aneksji Bośni i Hercegowiny, widząc dobrze przygotowany teren dla wzbudzenia niezadowolenia wobec polityki austrjackiej, rząd rosyjski zabrał przez usta Izwolskiego głos w tej sprawie i zyskał odrazu, jak było do przewidzenia, poklask Anglji i Francji.

Istotnie poważne zmiany zaszły jednak w roku ubiegłym na południu Europy.

Z początkiem r. 1908 stała się Portugalja widownią mordu królewskiego i przez pewną chwilę wisiała nad nią groźba rozruchów, które jednak w zarodku stłumiono.

Zdobyczą idei wolnościowej stała się parlamentaryzacja Turcji. Oczy polityków zwracają się obecnie ku nowej instytucji parlamentarnej, która rozpoczęła już swój żywot i wbrew wszelkim niedowierzaniom konserwatywnym wprowadzi politykę państwa tureckiego na normalne tory.

Te ważne przemiany w stosunkach parlamentarnych sprowadziły dwa fakty niezwykłej wagi w polityce europejskiej. Bułgarja ogłosiła się królestwem i korzystając z pomyślnych konjunktur, zyskała już niemal powszechną aprobatę.

Austro-Węgry weszły natomiast w nową fazę polityki europejskiej przez aneksję Bośni i Hercegowiny. Sprawa ta dziś zaprząta umysły wszystkich rządów i ministerstw dla spraw zagranicznych, a zanim konferencja mocarstw ostatecznie, znalazłszy się wobec spełnionego faktu, zatwierdzi dokonaną aneksję, i Austrja i jej minister p. Aerenthal zgryzą niejeden twardy orzech. Pracuje nad tem usilnie ruchliwa Serbja, która wszystkiemi drogami mniej lub więcej parlamentarnemi wywołać pragnie nieprzyjazne dla Austrji usposobienia.

Najsmutniej kartę swych dziejów zeszłorocznych zakończyły Włochy. Straszne spustoszenia, wywołane trzęsieniem ziemi na Sycylji i w Kalabrji, okryły żałobą kraj cały i wzbudziły współczucie całego świata. Tam Nowy Rok przeszedł cicho i smutnie. Dzień każdy przynosi nowe przerażające wieści o rozmiarach tych klęsk.

Bogaty w wypadki rok ubiegły zmienił niejedno w pojęciach ogólnych na życie i jego objawy zewnętrzne. Czekajmy, co przyniesie rok nowy. Może się wzniesie ponad ziemskie regiony, korzystając ze zdobycia powietrza, dokonanego przez Wright'ów Zeppelinów.

Apetyty ekscelencji Bilińskiego.

Po ostatniem przesileniu gabinetowem usłużne wyżły dziennikarskie, które przy wszystkich poprzednich okazjach rozrabiały farbę dla kandydatury ministerjalnej swego chlebodawcy Głąbińskiego, przygotowują obecnie grunt pod wyższą już grę, bo o fotel premjerowski, dla ekscelencji Bilińskiego.

Ktoby się chciał zajmować przeszłością nowego kandydata, interesujący miałby obrazek człowieka, który pozwalał się wybierać przez szereg lat posłem, ale wyborcy znali go tylko z nazwiska, albo — jak to było w ostatnich czasach — gdy się ekscelencja zdemokratyzowała i przecież coś w rodzaju sejmiku relacyjnego urządziła, oglądało jej oblicze tylko nieliczne grono spokojnych wyborców, wpuszczonych za zaproszeniami. Za to potem nastąpiła sążnista uczta w Stanisławowie i wniebowzięte toasty..., zato potem, kiedykolwiek pan poseł miał zaszczycić swoją obecnością Sejm, sygnalizowano w usłużnej prasie ten fakt, jako coś nadzwyczajnego, a nie zwykły obowiązek poselski, który nakazuje od początku sesji brać w niej udział, a nie zjawiać się tylko na wizyty parudniowe.

To jeden tylko obrazek z obowiązkowości poselskiej p. Bilińskiego. Innych znaleźćby można sporo, choćby tylko ze sfery przekonań politycznych ekscelencji, która z okopów konserwatywnych przymknęła teraz pod flagę nie tyle wszechpolską, co osobistą p. Głąbińskiego, niezwykle czułego na ambicje swego mistrza.

Wypłynął też p. Biliński na bystre wody nie z byle czem. W nowym gabinecie koalicyjnym musi dostać — powiedział sobie — jeśli nie prezesurę, to choć tekę skarbu. Nie udało się w grudniu, dlaczegóżby nie popróbować na styczeń?! I odrazu zaczyna się od rozpuszczenia wiadomości o tem, jak to już p. Biliński składa przyszły gabinet koalicyjny, jakie pupilom swoim obiecuje awanse.

Zdemaskowaliśmy wczas te zabiegi i oto przywtórzyła nam cała opinja publiczna, z wyjątkiem naturalnie prasy narodowo-demokratycznej. Bo też faktu tego nie należy traktować jako ubieganie się jednostki, ale z bardziej zasadniczego punktu: czy w danej chwili dobrze jest, by tak olbrzymią odpowiedzialność za rządy w państwie brał na swoje barki Polak — i czy, gdy się teraz o to ubiega usilnie jeden z posłów polskich na własną rękę, czy te jego apetyty nie idą na rachunek całej naszej reprezentacji we Wiedniu, która nic pod tym względem nie uchwaliła, a wątpliwe jest, czy życzyła sobie wysyłać swego członka na tak niebezpieczne stanowisko.

Z pism krajowych prócz nas, takie same stanowisko w tej sprawie zajął „Czas“, podkreślając dobitnie, „że cały kraj bardzo stanowczo wyprasza sobie zaszczytu polskiego prezydenta ministrów, jako arbitra między Czechami i Niemcami w sprawie językowej i podziału kraju!“

Uboczne zaś zabiegi ambitnych jednostek — wedle słusznych uwag „Czasu“ — „sąd czynników decydujących o rzeczywistej woli Koła

---

3)

Kto jest królem złodziei?

— Nie widzę go jednak nigdzie — dodał emir i spojrzał dokoła, jak gdyby szukał, udając ze złośliwym zapałem śledzenie, jak gdyby się szczerze spodziewał odkryć złodzieja gdzieś w kącie swej sali.

Poeta trwał w milczeniu i spoglądał zakłopotany ku ziemi.

— Proszę cię, odkryj mi wreszcie tajemnicę: gdzie masz złodzieja? Nie bądźże tak skromnym, powiedz mi wreszcie...

W głosie emira przebijał ton spokojnego szyderstwa. Było widocznem, że książę Basry uważał to za doskonałą sposobność, aby księciu poezji dać raz odczuć coś w rodzaju duchowej wyższości. Sposobność taka rzadko tylko może się nadarzyć i trzeba ją wyzyskać.

— Szkoda, szkoda — ciągnął dalej w tym samym tonie — plan twój był tak znakomicie pomyślany plan ten jest wprost bez zarzutu, chciałbym jednak wiedzieć, dlaczego się nie chce urzeczywistnić. Zrozumieć tego nie mogę.

Z pokorą wysłuchał Ibrahim bin Seijar wszystkich złośliwych docinków, jako słusznie nań spadającego nieszczęścia i westchnął tylko kilka razy z głębi serca.

— Została mi przynajmniej ta drobna pociecha — powiedział wreszcie, gdy po pewnym czasie dowcip władcy się wyczerpał — została mi ta jedyna pociecha, że w ten sposób nie musiałem stać się narzędziem do ukarania tego łotra.

— Niestety, nawet tej pociechy zostawić ci nie mogę. Postanowiłem bowiem, ułaskawić twojego biedaka, który dziś posiada najmniejsze kosztowności tego kraju, pod warunkiem, że twój kunsztowny pomysł odda nam go w ręce i że zbrodniarz zdobycz swoją nienaruszoną zwróci.

— Czy postanowienie twoje, o panie, jest niezmienne?

Sułtan sięgnął pod poduszkę z ciężkiego brokatu, podał towarzyszowi biesiadnemu sukno łaski i powiedział:

W ręce twoje oddaję zastaw mego ułaskawienia. Możesz śmiało uzbroić nim swego cennego pupila, jeśli go wogóle posiadasz.

Na drugi dzień, już wcześnie w porannych godzinach rozszedł się na placu Mirbad wesoły gwar i śmiech niecierpliwych tłumów. Tu i ówdzie z wybuchami wesołości mieszały się głosy gwałtownej sprzeczki, bo wyczekiwanie na placu stawało się coraz częściej walką o odrobinę miejsca wśród ścisku ludzkiego, który wzrastał do nieznośnych rozmiarów.

Przyjaznym uśmiechem powitania Ibrahim bin Seijar uspokoił głośne gwary ludzkie, wstępując na stopnie trybuny. Z wesołem obliczem śpiewał swoje wiersze i powtarzające się ciągle pytania: „Ktoż jest, ktoż jest królem złodziei?“ I wtem w chwili, gdy miały już nastąpić oklaski, dziwne zdarzenie jakby piorunem raziło tysięczne tłumy słuchaczy. Od stopnia trybuny zbiegł się młodziutki chłopak, czerwony z rozdrażnienia i bez tchu niemal zwrócił się ku zebranej tłuszczy wołając: „Oto jestem! Spojrzyjcie na mnie! Jestem królem złodziei!“

Lecz w tej chwili stała się rzecz jeszcze dziwniejsza: ledwie tylko młodzieniec zdołał słowa swego wyznania wymówić, gdy przez przednie szeregi począł się przeciskać mężczyzna z dużą czarną brodą, w wielkim żółtym turbanie i drżącym głosem krzyknął, ile sił mu starczyło:

— Nie wierzcie mu — on kłamie! Ohydne kłamstwo! To nie on, to ja jestem królem złodziei!

Blady, z zaciśniętemi kurczowo pięściami, zmierzył iskrzącem się okiem młodego człowieka.

I ledwie obydwaj mieli czas rzucić się na siebie, już ich straże policyjne pochwyciły i zaprowadziły przed emira.

Ibrahim bin Seijar opowiedział władcy, co zaszło właśnie na placu śpiewackim.

— Od twego bystrego rozumu, o sędzio sędziów — dodał w tonie najniższej pokory — od twego nieomylnego daru rozsądzania oczekujemy teraz oświadczenia, który z obydwóch jest właściwie szukanym od dawna złodziejem.

Emir Mahomet bin Sulejman udał, że nie czuje się dotkniętym złośliwością tego przypuszczenia i zauważył jakby od niechcenia:

— Zdaje się, że twoja nieprześcigniona bystrość zadanie to już rozwiązała. Poucz nas więc łaskawie. Wysłuchamy chętnie nauki ludzi mądrych.

— Oto ten — rzekł poeta, wskazując na wysokiego mężczyznę w wielkim żółtym turbanie — ten jest poszukiwanym złodziejem.

— Czy tak jest w istocie? — zwrócił się z surowem zapytaniem Mahomet bin Sulejman do właściciela żółtego turbanu. — Czy jesteś w istocie niecnym złoczyńcą, który zbrodniczą ręką dopuścił się kradzieży skarbów państwowych? (Dok. nast.)

mącą, a nawet Koło na zupełną narażają kompromitację, albowiem popychają wypadki w odmiennym od woli Koła kierunku". Trafnem jest także zauważenie „Czasu" o „równoległości dwóch misji ministerjalnych" (Bienertha i Bilińskiego równocześnie), jako o rzeczy niebywałej dotychczas — powiedzmy otwarcie: kompromitującej jednego z dwu „misjonarzy". Komu przypadnie ona w udziale — zapytaćby wypadało forsujących gwałtownie p. Bilińskiego na premjera austrjackiego.

O rozpatrywaniu kandydatur ministerjalnych nie w gronie partji, ale kliki, pisze „Głos narodu" i charakteryzuje te zabiegi, jako osobiste ambicje.

Jeszcze dosadniej przedstawia całą sprawę wiedeński korespondent warszawskiego „Słowa", odchylając rąbka sceny z Koła Polskiego, dotychczas jeszcze nie ujawnionej. Czytamy tam:

„Członkowie prezydjum Koła podjęli się przykrej interwencji: przedstawili panu Bilińskiemu niebezpieczeństwo tej politycznej imprezy i błagali go formalnie, by od zamiaru odstąpił. Pan Biliński w odpowiedzi zapewniał, że nie jego wola jest w tej sprawie rozstrzygającą, że inne czynniki (?) zmuszają (!) go do czynnej roli i jeżeliby się nawet od prezydentury gabinetu usunął, zmuszony będzie conajmniej, do objęcia teki skarbu". *W.*

W zimowe wieczory.

I.

Długie, zimowe wieczory... Matka-ziemia pokrywa się białym całunem śniegu i gotuje się do zimowego snu, aby z wiosną w piękniejszej jeszcze wystąpić szacie. I gdy w miastach w tym czasie nastaje pora zabaw, gdy życie towarzyskie potęguje się przez te właśnie nudę długich wieczorów zimowych, nad wsią zawisa cisza, przerywana tylko czasem jakimś ważniejszym wypadkiem, wstrząsającym umysłami wszystkich. Lecz ogólne panowanie dzierży nuda i jakaś dziwna, ospała senność.

Rola czarna wypowiedziała swoim właścicielom czasowo posłuszeństwo, zajęcia gospodarskie zaprzątają tylko krótki dzień, a rychło zapadający wieczór gromadzi w chatach sąsiadów i przyjaciół do wspólnych pogawędek, do wspólnego czytania gazetek i pożytecznych książek. Lecz mimo to dłużą się okropnie te zimowe wieczory, a szczególnie młodzieży obojga płci. Bo nie dziwota! Młodość ma swoje przywileje, swoje prawa. I dzieje się niestety, że w ten zimowy czas zapełniają się karczmy, a miejscami odchodzą zabawy, nie licujące z godnością człowieka, a zawsze przynoszące szkodę czy to na duszy, czy na ciele. Nierzadko i karcięta odchodzą aż miło! A przecież są już wioski, gdzie lud inaczej pojmuje zabawę i inaczej przepędza wieczory zimowe! Są już miejscowości, gdzie młodzież i starsi gromadzą się wspólnie i nauczywszy się bądźto wesołych, bądź poważnych, patryotycznych sztuk dramatycznych, urządzają przedstawienia, wieczorki i zabawy ku swemu i swoich sąsiadów, współmieszkańców pożytkowi. Gromadzi się młódź, gromadzą dziewczęta i ćwicząc się w śpiewie lub muzyce, nietylko uprzyjemniają długie chwile wieczorne, lecz dźwiękiem ładnie wykonanej a swojskiej pieśni bawią ucho współtowarzyszy, a nieraz obudzić mogą w ich duszach jakieś swoje, a nieznane im echa, jakieś myśli dziwne o „złotym rogu", który obudzić ma uśpioną królewnę ze snu wiekowego.

Bo teatr i chór mają niepoślednie znaczenie dla kulturalnego rozwoju narodu.

Dlatego nie dziw, że kraj popiera dążności społeczeństwa w tym kierunku, subwencjonując teatry miejskie w Krakowie i Lwowie, a również rozmaite instytucje muzyczne i śpiewackie.

Podczas ubiegłej kadencji sejmowej zaszedł fakt, świadczący o tem, że kraj czuje się w obowiązku popierać nie tylko miejskie teatry i stowarzyszenia muzyczne oraz śpiewackie, z których korzysta jedynie ludność miejska, lecz również, dzięki energicznemu poparciu posłów ludowych, a szczególnie pp. dra S. Bernadzikowskiego i M. Jedynaka, udzielił lwowskiemu Związkowi teatrów i chórów włościańskich subwencji w kwocie 2.000 K. — Nie wielka to wprawdzie kwota i trudno nią cudów dokazać, szczególnie wobec silnie rozwijającego się po wsiach ruchu teatralnego, lecz znaczy wiele, jako podstawa dalszej akcji, a szczególnie, jako wyraz zrozumienia potrzeby takiej akcji.

Jak w dawnym Rzymie lud domagał się „chleba i widowisk", tak i teraz, pomimo olbrzymich klęsk w całym kraju i mimo potrzeby znacznych funduszów na doraźną pomoc dla ludności rolniczej, i na ten cel, na przyjemną rozrywkę a zarazem naukę znalazł się chociaż drobny fundusz, bo lud tego żąda, bo lud już odczuł znaczenie przedstawień i potrzebę duchowej karmi, nacieszenia się pięknem i sztuką obok „chleba".

Każde przedsięwzięcie wymaga jednak pewnego nakładu pracy, a nieraz poświęcenia. Nie jest od tego wolne i urządzanie produkcji teatralnych i choralnych. — Chciałbym przeto podać Sz. Czytelnikom kilka uwag, które sądzę, przyczynią się do wydatniejszego jeszcze rozwoju tej idei, a zarazem wyjaśnię niektóre przyczyny, utrudniające ten rozwój.

Przedewszystkiem powodzenie drużyny teatralnej zależy od sprężystego i dobrego jej kierownictwa. Kierownik drużyny musi poznać dokładnie charaktery amatorów, aby odpowiednie role rozdać należycie, a dalej musi wymagać od amatorów bezwarunkowo posłuszeństwa w sprawach, dotyczących gry i występu. Dlatego kierownikami drużyn winni być ludzie inteligentni, którzy posiadają pewną znajomość sztuki dramatycznej, a równocześnie powagę wśród amatorów. Z drugiej strony amatorzy powinni wypełniać wszystkie polecenia kierownika oraz starać się ile możności odgrywać czyli wypowiadać swoją rolę tak, jakby się zachowali w rzeczywistości, a nie na scenie.

Równie i wszyscy członkowie drużyny winni pomagać kierownikowi w urządzeniu zewnętrznem sceny, w przysposabianiu kostjumów itd. Tak bowiem dopiero wspólna praca może przynieść wymagany skutek i uświetnić występ publiczny drużyny.

Nietylko bowiem sama gra amatorów, chociaż najważniejszą jest częścią przedstawienia, działa na umysł widzów, lecz również całe, ładne i gustowne urządzenie sceny oraz odpowiednie kostiumy czyli ubiory.

Bardzo ważną rzeczą jest dobór odpowiednich utworów, składających się na całość występu.

Wieści z kraju.

Rezygnacya posła Zagórskiego. Za „Korespondencją wiedeńską" donoszą pisma, że poseł Eug. Zagórski, członek konserwatywny Koła Polskiego ma zamiar złożyć mandat z powodu choroby poważniejszej, uniemożliwiającej mu pracę parlamentarną. Poseł Zagórski świecił nieobecnością w izbie przez cały rok ubiegły. W miejsce jego wstąpiłby wybrany zastępca posła p. Beniowski, z przekonań narodowy demokrata, czynny bardzo na polu oświaty w Skałackiem, z zawodu nauczyciel ludowy, obecnie w Zaleszczykach.

Prusacy w przemyśle galicyjskim. Jednem z wielkich bogactw ziemi naszej jest węgiel, który — gdyby wydobywano 15 milionów ton rocznie — wystarczałby na 2000 lat z górą. Produkcya węgla podniesie się znacznie, gdy raz nareszcie zostaną zbudowane kanały spławne. Zrozumieli to dobrze Prusacy i oto w Galicji zjawili się wysłannicy rozmaitych firm niemieckich. Z Mecklemburga przyjechał niejaki pan Schultzius, który nie licząc się wprost z wydatkiem, skupuje wyłącznie od drobnych właścicieli, płacząc 4000 kor. za sztukę i jednocześnie na nowych terenach zakłada nowe. Z 24.000 wyłącznie w krakowskiem zagłębiu górniczem blisko połowa stała się własnością sprytnego pana Schultziusa. Obok tego zjawili się wysłannicy dwóch cudzoziemskich firm górniczych z Królestwa Polskiego: Niemiecko-francuskiego towarzystwa „Hr. Renard" i towarzystwa francusko-belgijskiego. Te także czynią zakupy i zakładają nowe kopalnie.

„Wielki Lwów". Na onegdajszem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej postawił radny dr Pisek wniosek o przyłączenie gmin podmiejskich do Lwowa. Wniosek uchwalono.

Zegary na ulicach miasta. Lwowska Rada miejska poleciła magistratowi ustawienie większej ilości zegarów publicznych w różnych a szczególnie odleglejszych ulicach miasta. Brak bowiem zegarów takich daje się dotkliwie uczuwać ubogim mieszkańcom, jeśli gdzieś w pobliżu niema wieżowego zegara. — Ta sama inowacja przydałaby się bardzo w Krakowie.

Pokąsani przez wściekłe psy. Do Krynicy przywlekła się w ubiegłym tygodniu gromada wściekłych psów, które pokąsały nie tylko inne psy, ale także wielu ludzi, dzisiaj znajdują się już w zakładzie prof. Bujwida, w Krakowie.

Z greckiego katolika — żydem stał się 32-letni feldwebel jednego z pułków piechoty we Lwowie p. Włodz. K. Powody tej niezwykłej zmiany wyznania nieznane, może serce w grę wchodzi...

Z innych zaborów.

Hakatyzm pruski walczy. Za przykładem Grzymały poszli inni włościanie polscy pod zaborem pruskim, i gdy nie mogą uzyskać zezwolenia od rządu na budowę domów, mieszkają w wozach przewozowych. Niedawno właśnie sąd w Świeciu w Prusiech zachodnich skazał go spodarza Gackowskiego z Błądzimia na 50 marek i koszta za to, że mieszka w wozie cygańskim.

Mutual Realty Co. Zwracamy uwagę na ogłoszenie tej amerykańskiej firmy, polecającej nadzwyczaj urodzajne grunta w Stanie Washington, w Północnej Ameryce. Firma ta uprasza wszystkich interesentów, którzy zgłosili się ponownie pod nowym adresem, podanym w dzisiejszem ogłoszeniu, ponieważ poczta pruska zatrzymuje listy, pisane pod dawniejszym adresem.

Szykany rządu rosyjskiego. Rada ministrów zatwierdziła wniosek generał-gubernatora warszawskiego, zmierzający do wprowadzenia ograniczeń przy zakładaniu prywatnych szkół polskich. Zaproponował on ministerjum oświaty, aby nie zabraniając bezwarunkowo zakładania szkół polskich, wydać przepisy, że nowa prywatna szkoła polska może powstać w danej miejscowości dopiero po założeniu rosyjskiej. Prawo to ma się odnosić przeważnie do gub. lubelskiej i siedleckiej, gdzie Rusini przeważają liczbą.

Próba aresztowania zbiega. W noc wigilijną, w Warszawie na Karolkowej ulicy, zbiegły z katorgi Narcyz Hajek, gdy patrol i policja zaczęły się dobijać do mieszkania, w którem się ukrywał, nagle otworzył drzwi i gradem wystrzałów powitał przybyłych. Dwóch strażników padło na progu domu ciężko rannych, jeden otrzymał postrzał w rękę, a Hajek, korzystając ze sprawionego zamieszania, zbiegł.

Życie krakowskie.

Ciągnienie losów krakowskich odbyło się dzisiaj o godzinie 9 rano w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta Lea wobec 2 radców miejskich Schwarza i Uderskiego, notaryusza: Edm. Klemensiewicza i jego zastępcy p. Karpińskiego oraz p. Łucyana Lipińskiego, zastępcy Wydziału obrachunkowego p. Krzyżanowskiego i 6 urzędników z Wydziału obrachunkowego.

Główna wygrana kwota 50.000 kor. padło na los **50.020**, druga wygrana kwota 6.000 kor. padło na los **64.838**, po 1.200 kor. wygrały losy 26.173, 68.946, 29.360, 68.847, 48.299. Reszta losów po 60 kor. ciągnąć się będzie przez 6 dni. Z kosza szczęścia wyciągają losy dziewczynki od Szaretek.

Z teatru miejskiego. Dyrekcya teatru otrzymała w ostatnich dniach taki napływ zamówień z miasta i z prowincji na przedstawienia „Nocy listopadowej", że zmuszona jest odłożyć niedzielne (jutrzejsze) przedstawienie „Króla Stanisława Augusta" i dać „Noc listopadową". Będzie to pierwsze przedstawienie sztuki, dawane po cenach zwykłych. Niezależnie od wieczoru niedzielnego, „Noc listopadowa" ukaże się w środę 6. bm. Wtorek i czwartek przeznaczone są na powtórzenie trzech dramatów ukazowych: „Przyjaciela", „Miłosiernej duszy" i „Elektry". Należy zaznaczyć, że dramat Hofmannsthala: „Elektra", słynny swoimi powodzeniami europejskiemi, ukazuje się w Polsce po raz pierwszy.

Pogadanka pedagogiczna odbędzie się staraniem Sekcji odczytowej „Ogniska nauczycielskiego" w niedzielę 3. b. m. o godzinie 4-tej po południu w auli I. szkoły realnej (ul. Studencka 12). Pogadankę zagai dyrektor szkoły p. B. Bieder odczytem na temat: „Najnowsza organizacja szkół za granicą". Wstęp bezpłatny.

Opłatek w „Ognisku nauczycielskiem" odbędzie się we środę 6. b. m. o godzinie 6-tej wieczór w lokalu własnym (ul. Kanonicza 19, I. p.). Wkładka 1 K. Zgłoszenia przyjmuje się w niedzielę 3. b. m. od godziny 11 do 1-szej, w poniedziałek 4-go i we wtorek 5-go od godziny 5 do 8-mej wieczór w lokalu „Ogniska nauczycielskiego".

Bez nazwiska człowieka wijącego się z bólu i nieprzytomnego, przyprowadził policjant na stacje ratunkową, która skonstatowała gwałtowny atak nerwowy. Nazwiska ani miejsca zamieszkania nie mógł sobie chory przypomnieć.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie zawiadamia swych członków, że jatka Związku z wyrąbem mięsa przy placu Jabłonowskich otwarta jest codziennie z wyjątkiem niedziel do godziny wpół do 12 w południe, zaś w sobotę przez cały dzień.

Zakończenie starego roku obchodził Kraków — jak zwykle — hucznie i głośno. Na ulicach ruch przeciągał się aż do rana, bo każdy chciał godnie powitać Nowy Rok. Ponieważ jednak do 12-ej trzeba było kilka godzin wieczornych gdzieś przepędzić — więc tłumy zalegały wszystkie kawiarnie i restauracje. Największą ilością gości naturalnie cieszyły się wszelkie propinacje, począwszy od najwykwintniejszych, a skończywszy na pozarogatkowych karczmach.

Prawdziwą usługę oddał publiczności swojej Teatr Ludowy, dając na ten sylwestrowy wieczór składankę z rozmaitych muzykalnych i scenicznych utworów o treści, odpowiadającej nastrojowi i chwili.

W restauracji Drobnera muzyka wojskowa koncertowała do rana. Również w salach starego teatru odbywał się koncert spacerowy przy dźwiękach orkiestry 13 p. p.

Wszystkie kawiarnie krakowskie pełne były bawiących się ochoczo gości, a dzień wczorojszy wykazał, że w Krakowie nigdy za dużo kawiarń i knajp nie będzie. Życie kawiarniane święciło wczoraj prawdziwie swoje tryumfy.

Kobiety przy pracy na mieście. Sekcja ekonomiczna poleciła delegacji zakładu oczyszczania miasta, aby zastanowiła się nad kwestją użycia pracy kobiet przy czyszczeniu miasta, podzieleniem miasta na odpowiednią ilość rejonów i ustanowieniem stałych robotnic dla każdego rejonu za odpowiedniem miesięcznem wynagrodzeniem, tak, jak to jest w wielu miastach niemieckich.

Samobójstwo przez otrucie się fosforem usiłowała popełnić wczoraj wieczorem, 28-letnia wdowa, Marja Katra w Dębnikach. Pierwszej pomocy lekarskiej udzieliło jej na miejscu krak. pogotowie ratunkowe, poczem w stanie poważnym odwieziono ją do szpitala św. Łazarza. Powodem targnięcia się na życie było złe obchodzenie się z nią narzeczonego i złamanie obietnicy o poślubieniu jej. Denatka jeszcze dzień pierwej usiłowała się otruć, lecz przeszkodzili temu sąsiedzi.

Pogotowie ratunkowe opatrywało w nocy przy ul. Krakowskiej 18-letniego Koczóra Jana, któremu jego wojowniczy kolega, Feliks Knapik zadał młotkiem dwie lekkie rany w głowę.

„Otruło go coś“. Na Pogotowie ratunkowe zgłosił się wczoraj Wawrzyniec Sadzik, robotnik z miejsk. zakładu czyszczenia miasta i skarżył się, iż w czasie dłuższego picia w domu ze znajomymi „otruto go czemś“. Pogotowie zbadało, iż orbotnik ten napił się nieszkodliwie odrobinę nafty zamiast wódki.

Zmarła Zofia Lisówna uczennica VI klasy szkoły wydziałowej, lat 14. Pogrzeb odbędzie się 3 stycznia o godzinie 3 popołudniu z ulicy św. Krzyża.

Głupio się urządził F. Melzer, fabrykant wody sodowej na Kaźmierzu, który, chcąc poprawić swój kredyt, wysłał do fikcyjnego adresata list pieniężny na wielką sumę, lecz zamiast pieniędzy włożył czysty papier. Poczta zauważyła ogromną lekkość listu i zawiadomiła policję, która Melzera aresztowała.

Pijaństwo z okazji Nowego Roku święciło tryumfy. Kronika policyjna notuje kilkanaście wypadków opilstwa. Pijanym obywatelom, pochodzącym przeważnie z niższych warst ludności, wyznaczono na przespanie się i wytrzeźwienie miejsca pod „telegrafem“. Kronika nie powiada, co zaaplikowano „wyższym sferom“... Również Pogotowie ratunk. interweniowało w czasie popołudniowym tylko w kilku wypadkach opicia się.

Dwa wypadki poparzenia. Pogotowie ratunkowe odwiozło w nocy z dworca kolei. do szpitala św. Łazarza przywiezionego z Chrzanowa i poparzonego ciężko na nogach, rękach i klatce piersiowej 40-letniego Markusa Eisenberga. Domownicy podają, iż podczas kąpieli wpadł on do basenu z wrzącą wodą.

Również poparzona gorącym krochmalem z lewej strony w twarz, klatkę piersiową i rękę 30-letnia Józefa Strugała z Grzegórzek zgłosiła się na Pogotowie. Stan poważny wywiązał się w lekkiem zresztą poparzeniu, ponieważ w domu oblano ją celem uleczenia atramentem, co tylko chorej zaszkodziło.

Repertuar teatrów krakowskich. Teatr miejski: poniedziałek: „Ojciec i Syn“; wtorek: „Elektra“ „Przyjaciel“ „Miłosierna dusza“: środa: „Betleem Polskie“ przedstawienie popoł., „Noc listopadowa“ przedstawienie wieczorowe; czwartek; „Elektra“ „Przyjaciel“ „Miłosierna dusza“; piątek: „Cyd“; sobota: nowość! „Małgorzata“ kom. w 3 akt. Lipschuetza i Davis'a.: niedziela: „Betleem Polskie“ przedstawienie popoł., „Małgorzatka“ przedstawienie wieczorowe.

Repertuar Teatru ludowego. Niedziela popoł: „Gołe Panny“; wieczór „Szalony Pomysł„. Wtorek: „Awantury ślubne“. Środa popoł. „Tajemnice ruin“; wieczór „20.000 nagrody“ Czwartek: „Pod gwiaździstą banderą“. Piątek: „Pod gwiaździstą banderą“. Sobota: „Pod gwiaździstą banderą“. Niedziela popoł. „Szalony "Pomysł“: wieczór „Pod gwiaździstą banderą“. Wtorek: „Pod. gwiaździstą banderą“. Czwartek: „Warszawa w nocy“.

Telegrafem i telefonem.

Wiedeń. Jutrzejsza „Wiener Zeitung“ ogłosi patent cesarski, zwołujący Sejmy dolnoaustrjacki, krajński, tyrolski i gradyski na 8 bm.

Budapeszt. Na noworoczne przyjęcie u prezydenta ministrów Wekerlego przybyli posłowie ze stronnictw zjednoczonych, a ich imieniem wygłosił przemówienie poseł ze stronnictwa niezawisłości Zsizmazia. Mowca wskazał na to, iż upływający z końcem przyszłego roku przywilej bankowy daje sposobność położenia podwalin pod potężny gmach gospodarczej samodzielności Węgier. Dalej zaznaczył mowca, że każdy uznaje konieczność rozwoju armji pod warunkiem, że będą zarazem spełnione żądania narodu węgierskiego. Również, co do anektowanych krajów Bośni i Hercegowiny musi rząd przeprowadzić zaspokojenie uprawnionych i historycznie uzasadnionych pretensji państwa węgierskiego.

Prezydent gabinetu Wekerle odpowiedział przemówieniem, w którem podziękował najprzód za dotychczasowe poparcie i wskazał na gospodarcze, społeczne i kulturalne znaczenie zadań, jakich się podjęła koalicja w swoim programie, a następnie w ciągu tychże obrad i łącznie z reformą wyborczą. Naszem zasadniczem stanowiskiem na polu gospodarczem jest podniesienie życia ekonomicznego Węgier w wielkim stylu, wzmocnienie się siły politycznej i narodowej i zamanifestowanie naszej państwowości. Co się tyczy reformy wyborczej trwa prezydent ministrów niewzruszenie przy podstawach projektu rządowego jako niezbędnych z punktu widzenia najżywotniejszych interesów państwa węgierskiego. Naszą przewodnią gwiazdą mogą być tylko rzeczywiste wielkie żywotne interesa narodu węgierskiego.

Budapeszt. Z gmachu prezydjum rady ministrów udali się posłowie do chorego ministra handlu Kossutha. Poseł Teleky wśród okląsków uczcił zasługi ministra. W odpowiedzi zaznaczył Kossuth, że ogólne europejskie położenie wysunęło na pierwszy plan sprawę siły zbrojnej. Uznając konieczność wzmocnienia armii, musimy — rzekł minister — liczyć na to, iż na tem polu będzie urzeczywistnioną znaczna część naszych narodowych żądań.

Jekaterynosław. Sąd wojenny wydał wyrok w procesie o zajęcie gwałtem przez powstańców kolei imienia Katarzyny w roku 1905. Trzydzieści dwie osoby skazano na śmierć, 12 na przymusowe dożywotnie roboty, 48 na przymusowe roboty o rozmaitym czasie trwania, 39 oskarżonych uwolniono.

Chaumont. Wczoraj wieczorem pociąg pospieszny Bazylea-Paryż zderzył się koło stacji Chaumont z pociągiem osobowym, dwie osoby ze służby i trzej podróżni zginęli.

Sprawy bałkańskie.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się z urzędowej strony, że Anglja i Rosja notyfikowały u rządu austro-węgierskiego przyjęcie propozycji jakie poczyniły Austro-Węgry, co do kwestji obrad nad sprawami, jakie mają być przedłożone europejskiej konferencji.

Londyn. „Times“ pisze: Rozpowszechnione wśród wielu naszych dawnych przyjaciół w Austro-Węgrzech przekonanie, że Anglja ożywioną jest przesadną nieprzyjaźnią względem monarchji i usiłuje jej przeszkadzać, jest najlepszym dowodem jak, daleko mogą się posunąć podejrzenia. Ludność Austro-Węgier musi również uznać, że wszystko, cośmy robili, dotyczyło tylko fundamentalnych konserwatywnych zasadniczych praw w Europie, których utrzymania ona najbardziej pragnie i najbardziej broniła, kiedy inni chcieli je naruszyć jak n. p. w r. 1871.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Przy obradach nad interpelacją posła Dżahida żąda grecki poseł Kuskio, by kwestji Krety nie poruszać, ponieważ ani mowa tronowa, za które ministerstwo jest odpowiedzialne i która przedstawia program gabinetu, ani adres parlamentu kwestji tej nie poruszają.

Poseł Riza Tewfik (Młodoturek) starał się Izbę uspokoić oświadczeniem, że jest przekonanym, że wszyscy otomańscy posłowie i także chrześcijańscy...

Prezydent przerywa w tem miejscu upomnieniem, że nie można w Izbie czynić różnic wyznaniowych.

Poseł Tewfik owiadcza w dalszym ciągu, że wszyscy otomani z pewnością wypełnią swój obowiązek, i bronić będą interesów ojczyzny.

Pos. Kosmides (Grek) stara się osłabić wrażenie słów pos. Kuskio.

W końcu dopuszczono interpelację posła Dżahida: Izba uchwala wezwać wielkiego wezyra, by na pierwszem posiedzeniu po świętach bajramu i po greckich świętach to zn. w dn. 11 stycznia w Izbie się zjawił. Po krótkiej dyskusji Izba dopuszcza także pierwszą część interpelacji pos. Kosmidisa o włamaniu się do pałacu następcy tronu i uchwała, by minister spraw zewnętrznych dał odpowiedź na interpelację w dn. 14 stycznia.

Następnie Izba uchwala ustanowić komisję skarbową z 15 członków. Odczytano dalsze depesze gratulacyjne, między temi depeszę Polaków z Paryża. Izba w dalszym ciągu zajmuje się weryfikacją wyborów, poczem wywiązuje się dyskusja nad resztą interpelacji. Większość mowców greckich gani mowcę Kuskio, że poruszył kwestję Krety. Według panującego w Izbie usposobienia, należy przyjąć, że Kiamil pasza znajdzie większość w Izbie.

Po posiedzeniu udali się posłowie na obiad wydany przez sułtana.

Konstantynopol. Obiad galowy na cześć członków Izby miał przebieg bardzo uroczysty. Członkowie Izby zostali powitani honorami wojskowymi. Po obiedzie sekretarz sułtana odczytał mowę, w której sułtan wskazuje na doniosłość tego obiadu, który po raz pierwszy został urządzonym w Turcji, oraz na znaczenie parlamentu. Prezydent Izby Achmed Riza odpowiedział przemówieniem, w którem podziękował sułtanowi. Następnie odbył sułtan cerele przyczem Achmed Riza przedstawił deputowanych słowami: Wasz sługa! Dalej dopuścił sułtan pojedynczych deputowanych do ucałowania ręki. Wreszcie cofnął się sułtan do swoich apartamentów i przyjął na specjalnej audjencji prezydenta i obu wiceprezydentów Izby w obecności wielkiego wezyra i ministra spraw wewnętrznych.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Palermo. Prokurator w Messynie również padł ofiarą katastrofy. O kilku profesorach uniwersytetu brak wszelkich wiadomości. Ofiarność ludności Sycyli jest zdumiewająca. Wszędzie tworzą się dobroczynne komitety. Hotele, domy dla chorych i prywatne domy, przyjmują rannych. Według wiadomości z Messyny, deputowany Izby posłów Luigi Fulci, słyszał onegdaj do północy wołania swego brata Mikołaja, byłego podsekretarza stanu, pogrzebanego pod gruzami. Okrzyki stawały się coraz słabsze, aż całkiem ustały. Sądzą, że nieszczęśliwy skończył śmiercią wskutek zaduszenia.

Reggio di Calabria. Z powodu trzęsienia 18 gmin prowincjonalnych jest zupełnie opuszczonym.

Messyna. W Reggio nie przedstawia się obraz tak opłakanie jak w Messynie, a to z tego powodu, że tam ludność nie mieszkała tak gęsto, domy były mniejsze i z powodu tego ulice nie są zasłane taką masą gruzów, a także i dlatego, że tam nie wybuchł ogień. Na razie dowóz środków żywności do Reggio odbywa się morzem. Celem przyniesienia mie-

szkańcom radykalnej pomocy uważają za rzecz konieczną przewiezienie pozostałych przy życiu z Messyny i Reggio na inne miejsce. W tym celu użyte być mają wielkie parowce emigracyjne, ponieważ chodzi o transport kilku tysięcy osób.

Catanzaro. Jak z Palmi donoszą, dotąd wydobyto 700 zwłok. Poseł Tripepi ciężko raniony wydobyty został z pod gruzów. Wątpią jednakże, czy utrzymają go przy życiu.

Rzym. Z powodu wiadomości nadeszłych z Messyny i Reggio ministrowie zebrali się przed południem na obrady dla zastanowienia się nad zarządzeniami. Postanowiono natychmiast wysłać wielki emigracyjny parowiec ze środkami żywności na 30 dni.

Katania. Szczegóły, jakie są znane o sytuacji w Messynie, są pełne zgrozy. W nocy brak wszelkiego światła, okręty stojące w porcie reflektorami oświetlają resztki Messyny. Brak wody pogarsza sytuację. Włoscy, angielscy i rosyjscy żołnierze nie ustają w zapale, jaki okazują przy pracy. Przy ratunku wszędzie napotyka się na zabitych i rannych. Znajdowane są tułowie bez głów, osobno ramiona i nogi. Ciągle jeszcze wypływają na wybrzeże kawałki zniekształconych zwłok. Obywatele zaopatrują dotkniętych katastrofą w pożywienie, odzież i dostarczają im mieszkań. Także i Katania przedstawia bardzo smutny widok. Komitet ratunkowy jest czynny bez przerwy i buduje kuchnie ludowe.

Reggio di Calabria. Wzdłuż linii kolejowej pracują nad przywróceniem połączenia telegraficznego. Z wiosek gminy Pelaro widać tylko kupy kamieni. Setki zwłok leżą niepogrzebane wzdłuż wybrzeża. Żołnierze pracują z niebywałem zaparciem się. Brak dostatecznej ilości lekarzy. Miastu brak najkonieczniejszych rzeczy. Pozostali przy życiu, męczeni strasznymi bólami, wołają o pomoc. Słychać rozdzierające serce skargi i płacz. San Gregorio jest zniszczone; sto zabitych znajduje się jeszcze pod gruzami. Liczni ranni potrzebują nagłej pomocy. W miejscowości Sbarre superiore koło Reggio domy zapadły się i grożą zawaleniem. Pozostali przy życiu otaczają przechodniów i wołają: „jesteśmy głodni, pomagajcie nam!“ Wzdłuż drogi do Reggio nie pozostał ani jeden dom. W całem Reggio widać tylko ruiny. Na drodze Colopinace gruzy wznoszą się do wysokości 10 m. Komendant korpusu armii w Bari generał Maticelli, przybył tu onegdaj w nocy, przebywając 17 km. piechotą. Eskadra pomocnicza z Catanzaro, do której przyłączyło się 150 ochotników. już tu przybyła. Ludzie, zajmujący się ratunkiem, muszą bronić się przeciwko wygłodzonym i wściekłym psom. Onegdaj odczuto dwa trzęsienia ziemi, które wywołały ogromne poruszenie.

Reggio di Calabria. Inżynier Carlo Berini znaleziony został nieżywy z dzieckiem na ręku — wyratował on żonę i czworo dzieci, a gdy chciał wyratować piąte dziecko śmierć go zaskoczyła. Wzburzone morze zniszczyło wszystkie magazyny w porcie. Potężna fala wpadła na dworzec kolejowy koło Villa San Giovani i porwała pociąg osobowy. Rannych przewozi się na pokłady okrętów — włoskich i angielskich.

Reggio di Calabria. Władze kazały rozdać tłumom środki żywności; natychmiast rzucono się na nie. Wprost niepodobna opisać nędzy, jaka tu panuje. Wszelka różnica między klasami społecznemi ustała; wszyscy cierpią głód i domagają się chleba. Trzęsienia ziemi, którym towarzyszy łoskot podziemny trwają dalej, bez przerwy pada deszcz.

Messyna. Liczba osób leżących pod gruzami i jeszcze żyjących zdaje się jest jeszcze barzo wielką. Ludzie prowadzący prace ratunkowe zwracają się przedewszystkiem w tym kierunku, gdzie słychać jeszcze jęki. Do miasta dopuszczają tylko te osoby, które mają w niem rzeczywiście zajęcie. Przeciw rabusiom wydano ostre zarządzenia.

Messyna. Dworzec kolejowy zawalił się grzebiąc pod gruzami 40 urzędników. Pozostali przy życiu błagają o wydobycie z pod gruzów ich krewnych. Marynarze włoscy, angielscy i rosyjscy idą o lepsze w niesieniu pomocy. Lekarze angielscy i rosyjscy utworzyli dwa szpitale dla lżej rannych, ciężko rannych przewozi się na okręty wojenne.

Messyna. Prefekt potwierdza, że budynek prefektury i inne publiczne gmachy są zupełnie zniszczone. Król zamianował komisarza królewskiego w miejsce burmistrza, ponieważ ani burmistrza, ani jego zastępców, ani radców miejskich nie można znaleść.

Messyna. Wczoraj rozpoczęto należycie organizować służbę niesienia pomocy, co jednakże jest jeszcze zadaniem bardzo trudnem, zwłaszcza z powodu braku środków dla przewozu przez morze. Z Tarentu nadpłynął okręt wojenny Markopolo i przywiózł 100.000 racji jadła oraz wiele odzieży.

Rzym. Król Wiktor Emanuel wysłał do prezydenta ministrów Giolittego następującą depeszę: Przedmieście Canitello jest formalnie odcięte od świata. W podobny sposób jak Messyna ucierpiała także miejscowość Villa San Giovanni.

Rzym. Papież ofiarował na rzecz ofiar katastrofy 100,000 lirów, królowa wdowa Małgorzata 20.000. kolegium kandydatów 20.000 lirów.

Rzym. Korespondent „Tribuny“ telegrafuje z Regio di Calabria, że miasto jest zupełnie zniszczone. Z gruzów wydobyto 2000 trupów i 3000 rannych. Liczba ofiar wynosi tutaj **20.000**. Na prowincji zniszczonych jest 200 miast.

Paryż. Rada ministrów postanowiła rozpisać subskrypcję na rzecz ofiar trzęsienia ziemi we Włoszech. Prezydent Fallières ofiarował 25.000 franków, rada ministrów 12.000, rada miasta Paryża 30.000 fr. Bank francuski w porozumieniu z ministrem skarbu ofiarował rządowi włoskiemu jako pierwszą pomoc 100.000 fr., z tego 50.000 od banku.

Bandy serbskie w Bośni.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue Freie Presse“ reprodukuje wiadomość z pism angielskich, że w styczniu zacznie w Bośni i Hercogowinie działać 1000 oddziałów powstańczych, z których każdy składać się będzie z 20 ludzi. Każdy powstaniec będzie uzbrojonym w 2 karabiny i 5 bomb wielkości jaja. Bomba taka trafia na 80 kroków i przebija tarczę drewnianą w 240 miejscach. Bomb takich ma być przygotowanych 100 tysięcy.

Ze strony wojskowej informują „Neue Freie Presse“, że wiadomość o 1000 oddziałach jest nieprawdziwą, natomiast prawdą jest, że w styczniu ma w zaanektowanych krajach rozpocząć akcję 100 oddziałów insurekcyjnych.

Dymisja serbskiego ministra wojny.

Wiedeń. (Tel. wł.). Pisma wiedeńskie donoszą, że dymisja serbskiego ministra wojny Stepanowicza nastąpiła wskutek gwałtownych ataków, podniesionych przeciw niemu na ostatniem tajnem posiedzeniu skupczyny. Stepanowicz w swym referacie twierdził, że stan armii jest wciąż jeszcze jak najgorszym.

W odpowiedzi posypały się zarzuty, że administracja wojskowa dopuściła się licznych nieprawidłowości. Współwinnym jest w tem minister wojny. Prasa serbska domaga się jawnych posiedzeń skupczyny, aby ludność mogła się dowiedzieć prawdy.

Przeciw Izbie Panów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Chrześcijańsko-socjalny poseł Steiner zaatakował na zgromadzeniu ludowem w Wiedniu hr. Pinińskiego za jego mowę w Izbie panów. Wyraził on ubolewanie, że prezydjum nie przywołało do porządku hr. Pinińskiego. Następnie skarcił pretensyonalność, z jaką członek Izby panów pozwolił sobie krytykować działalność parlamentu ludowego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Awantury wyprawiane co roku w noc sylwestrową na ulicach Wiednia policja dzisiejszej nocy stłumiła w zarodku.

24-godzinny strajk w Budapeszcie.

Budapeszt. Strejk masowy rozpoczęty o godzinie 6 rano. Zdaje się jednakowoż, że ma tylko częściowy charakter. W większej części fabryk pracują; tylko w nielicznych fabrykach pracę zastanowiono. Robotnicy pracujący przy oświetleniu i ruchu stawili się do pracy. Zecerzy przyłączyli się do strejku. Wygląd miasta jest normalny. Tu i tam przyszło do mniejszych zaburzeń. Kilka osób aresztowała policja. Kawiarnie z powodu terroryzmu strejkujących zamknięte. Woźnice nie mogą ze względu na strejkujących pracować Na ulicy Wigg zaatakowano pracującego pomocnika stolarskiego Policja uwięziła kilku demonstrantów. W fabrycc elektrycznej Gansa i w fabryce maszyn kolei państwowej personal pracuje. Do południa oznaczono 10 zgromadzeń publicznych. Policja pozwoliła na nie, czyniąc zwołujących osobiście odpowiedzialnymi za porządek. W młynach robotnicy nie pracują. Poszczególni robotnicy, którzy zgłosili się, znaleźli zajęcie. W zakładach okrętowych Danubiów z 1700 robotników pracuje około 1400. **Strejk masowy zdaje się skończył się zupełnem fiaskiem. Ze stu tysięcy robotników najwyżej 4000 bierze udział w strejku.** Charakterystycznem jest, że w największych zakładach fabrycznych, w których robotnicy najbardziej są interesowani w rozwiązaniu zawodowego stowarzyszenia robotników metalowych i żelaza, praca idzie zupełnie normalnie i że właśnie demonstracyjne jednolite postępowanie tych robotników zupełnie się nie udało. Z 12.000 tej branży strejkuje tylko 1500. Pakierzy jeszcze nie zdecydowali się, czy w nocy zastrejkują.

Stolica ma wygląd normalny, tylko w dzielnicach fabrycznych widać większe patrole policji, na głównych zaś ulicach żaluzje kawiarń są pospuszczane. Mniejsze ekscesy wydarzyły się w wielu miejscach. Dotąd 30 osób aresztowano. Policja nie pozwala na żadne gromadzenie się i w południe, kiedy na rynku i ulicy Andrassego tłum chciał się zebrać, interwenjowała policja i aresztowała 18 osób.

Budapeszt. Związek krajowy pracodawców zrobił doniesienie karne, że w 40 warsztatach chętni do pracy robotnicy zmuszeni zostali pracę zastanowić. Spisano protokóły z robotnikami i oddano je policji. O pierwszej w południe **na rynku Elżbiety grupa strejkujących, licząca 200 do 300 ludzi, otoczyła polję i napadła. Policja dobyła szabel i rozprószyła ekscedentów;** 27 osób aresztowano. Przywódcy socjalistycznego stronnictwa założyli protest u dyrektora policji z powodu zakładania kajdan aresztowanym, otrzymali jednakże odpowiedź, że przy masowych aresztowaniach policja nie ma innego środka do dyspozycji.

Budapeszt. Wobec obawy, że latarnicy wieczór zastrejkują, poczyniono przygotowania, by w danym wypadku zastąpić ich wojskiem. We wszystkich młynach pracę na razie podjęto.

Budapeszt. Zapowiedziane zgromadzenia robotników w liczbie 10, na których porządku stał strejk masowy stosunkowo przeszły spokojnie, chociaż niejednokrotnie zastępcy policji zmuszeni byli zagrozić rozwiązaniem zgromadzenia. Mówcy grozili, że z wiosną i podczas żniw rozpoczną radykalną akcję. Około 300 osób zgromadziło się na rynku i ulicy Rakoczego. Śpiewając i hałasując udali się na ulicę Andrassego, gdzie zderzyli się z policją. Policja dokonała kilku ataków, uwięziła 7 osób. Przy dwóch aresztowanych znaleziono rewolwery. W ciągu dnia aresztowano 92 osoby.

Budapeszt. O 2 popołudniu przyszło na ulicy Andrassego do silnego starcia, między policją a strejkującymi. Ponieważ na kilkakrotne wezwanie do rozejścia się odpowiedzieli strejkujący gradem kamieni policja dobyła szabel Jednemu woźnicy rozpołowiono szablą czaszkę. Urzędnika policyjnego zraniono kamieniem.

Koloszwar. Z polecenia socjalistycznego kierownictwa lokalnego robotnicy zastanowili pracę w przeważnej części warsztatów. Strejk trwa tylko do dziś.

Tracenie zbrodniarzy elektryką.

Przed 10-ciu laty zaprowadzono w stanie nowojorskim w Ameryce nowy sposób tracenia zbrodniarzy za pomocą elektryczności.

Urządzenie składa się z dynamomaszyny, „krzesła śmiertelnego“ z poręczą do oparcia głowy, wreszcie z bandaży, służących do przymocowania ciała skazańca i z elektrodów. Przestępcę sadza się na krześle, ręce, nogi, głowę i tułów przymocowuje się opaskami, jedną zwilżoną elektrodę przykłada się do głowy, drugą do nogi.

W chwili, gdy lekarz obecny przy egzekucji zauważy, że w płucach skazańca znajduje się najmniejsza ilość powietrza, daje znak i maszynę elektryczną włącza się do aparatu. Jednocześnie z puszczeniem prądu ustaje obieg krwi i oddychanie, świadomość zanika w tej samej chwili i skazaniec ginie prawie bez żadnego bólu.

Pierwszym, którego w ten sposób stracono, był sławny morderca Wiliam Remmler.

Ten sposób tracenia zbrodniarzy za pomocą elektryki rozszerza się w innych stronach Ameryki.

Pokłosie ludowe.

Powiatowy Komitet krakowski P. S. L. odbył 2 b. m. posiedzenie w sali Rady pow. w Krakowie. Zagaił obrady poseł Wójcik, przewodniczył p. Józef Serczyk, radca pow. z Toń, zastępował go p. Młodzianowski. Poseł Stapiński jako prezes P. S. L. przedstawił sytuację i zażądał uchwały, co do polityki P. S. L., której program wytyczył. Przemawiali pp.: Radziszewski, Sobieraj, Sawicki, Serczyk i poseł Wójcik. W rezolucji uchwalonej jednomyślnie wyrażono posłowi Stapińskiemu zupełne zaufanie, zgodę zupełną na wytyczoną przezeń drogę taktyczną.

Z Radziszowa piszą nam: Dnia 27 grudnia odbyło się u nas pierwsze przedstawienie trupy amatorskiej, złożonej wyłącznie z tutejszych włościan. Odegrano „Łobzowian“ Anczyca z taką werwą i życiem, że chwilami widzowie odnosili wrażenie, że mają przed sobą nie włościan-amatorów, grających pierwszy raz, ale wytrawnych artystów. Ruchy, akcent i wymowa były tak naturalne, widać było tak prawdziwe przejęcie się i zrozumienie sztuki, że widzowie zachwyceni grą zmuszali burzami oklasków grających do powtarzania śpiewów.

Sala była nabita po brzegi, co wymownie świadczy, jakiem zainteresowaniem cieszą się te przedstawienia u włościan. Wyrazy prawdziwego uznania należą się p. Marji Zauss, która zorganizowała przedstawienie.

„Cicerone“ z knajpy.

Kawałek Krakowa w nocy...

Kraków w nocy?... brzmi to trochę pretensjonalnie, trochę nieprawdopobnie. Kraków oficyalny, ten Kraków z linji „A-B“, Floryańskiej i części Grodzkiej śpi już przed dziewiątą wieczór. Kraków reprezentowany przez panów w cylindrach i futrach (jak w obecnej porze) i przez panie w kostjumach i olbrzymich kapeluszach (jak obecnie moda) — „elegancki“ Kraków, jak powiadamy nie pospolituje się późniejszą porą po ulicach, jak n. p. Warszawa lub Paryż i z wyjątkiem kilku pierwszorzędnych kawiarń nie odwiedza żadnych lokalów.

Zastrzegamy się jednak, że nie mamy zamiaru wprowadzać Czytelnika do żadnej „Secesyi“, Sauera, „Groty“ lub Lwowskiej cukierni, gdzie się spotyka panów siedzących w towarzystwie strojnych dam i gdzie widzi się tak obecnie popularny u nas typ „kobiety studjującej“ z papierosem w ustach, rozmierzwioną fryzurą i w zmiętej bluzce, zdradzającej pod spodem brak gorsetu.

Pójdziemy gdzieindziej...

Ulica Lubicz.

W półmroku czai się knajpa jakaś, jakby zażenowana bliskiem sąsiedztwem swej koleżanki — świecącej na rogu ulicy wszystkiemi oknami i oszklonemi drzwiami.

Szyldy tu odrapane, okiennice skrzypią na rdzawych zawiasach, a napis nad sklepem zapowiada, że tu jest „Restauracja, piwiarnia i dom gościnny dla podróżnych.“

Po oślizłych schodach wiodących w górę wstępujemy w charakterystyczną atmosferę trzeciorzędnej krakowskiej knajpy z nieodstępnym wódką zalanym szynkfasem, brudną podłogą, z pachem splamionego tłuszczu, z bufetową, kelnerkami i „panem Maksem“ płatniczym.

— Dla pana jedna „z okna“? — krzyknęła ujrzawszy mnie szynkująca Hebe i nie czekając na odpowiedź chwyciła za olbrzymią butlę z wystawy w oknie — pełną brudno-żółtego płynu i chlapnęła jej zawartość częścią w kieliszek, częścią na moje ubranie.

Może pan pozwoli na „salę“ — zaprasza dalej wskazując ręką na lewo i zaledwie miałem czas odkaszlnąć po gorącym płynie, zjawia się przedemną sam pan płatniczy i wymachując mi przed nosem brudną serwetą recytuje bogate menu:

Gulasz cielęcy, wątróbka, flaczki — pan dobrodziej pozwoli?...

Gulasz cielęcy, wątróbka, flaczki — sługa, bardzo sługa!...

Gulasz cielęcy... pan dobrodziej...

— Proszę małe piwo! —

Wszechwładny Maks spojrzał na mnie prawie z pogardą.

— Adolf! krzyknął na swego pomocnika — małe piwo, tam dla tego...

I machnąwszy lekceważąco serwetą pobiegł sam na salę szukać zapewne lepszego gościa.

Usiadłem pod ścianą i nie tykając piwa zacząłem się przyglądać po sali.

W tej chwili zbliżył się do mego stolika szpakowaty jakiś jegomość o nalanej gębczastej twarzy, wśród której dominował potężnych rozmiarów fioletowy nos. Człowiek ów miał na sobie czarny wytarty anglez szczelnie pod górę zapięty, z szyją okręcaną czerwonym włóczkowym szalikiem.

Przystąpił do mnie i, kłaniając się zatłuszczoną czapką, spytał ochrypłym głosem:

— Przepraszam za moją śmiałość!... Czy pan dobrodziej muzyk nie?

Podniosłem na niego ze zdziwieniem oczy, a interesujący ten osobnik mówił dalej, usiłując ochrypłemu głosowi nadać możliwie ton najmelodyjniejszy:

— Bo jeżeli tak — to jest tu automacik muzyczny!... Co mówię! automat, automat panie całą gębą, z elektryką, obrazami świetlnymi, panie- a jakże!... Patrz pan dobrodziej, do czego to postęp nie prowadzi!...—mówił dalej wielbiciel muzyki i postępu, zasiadając tymczasem przy moim stoliku. Czy przypuściłby kto przed stu laty, co mówię! przed piędziesięciu...

Czego pan sobie życzy?—spytałem zimno.

— Pan dobrodziej musi być nie tutejszy! — mówił uprzejmie mój interlokutor, nie odpowiadając bezpośrednio na moją interpelację.—Chciałem tylko zwrócić wielmożną uwagę, że za wrzuceniem 5 centów recte 10 halerzy — poprawił uśmiechając się ironicznie — tak jest! 10 halerzy, automat zaczyna grać rozmaite kawałki: Trubadura, Rusticanę, Rach-ciach-ciach — co pan dobrodziej woli!... 5 centów! nieprawda, bardzo tanio!...

Widząc mój niewzruszony spokój i zupełną ignorancję na punkcie automatów muzycznych, spojrzał na mnie ze zdziwieniem, ale mówił dalej:

— Pięć centów, bardzo tanio!... U nas ogółem jest wszystko tanio! Bo, proszę ja pana dobrodzieja, „bomba“ 9 centów, wódka 4!... Cóż można więcej chcieć... I ja sam, gdybym miał pieniądze...

I przy tych słowach zawiesił na mnie łzawe, błagalne niemal spojrzenie.

— Napijesz się pan wódki?—spytałem.

— O, jeżeli łaska!...—bąknął.

Oczy mu błysnęły, głowę podniósł nieco do góry.

— Panie Maks! — zawołał tonem takim, jakby miał zamiar obstalować szampana. — Panie Maks! jedną „z okna“ dla mnie! Pan dobrodziej płaci.

Pan Maks spojrzał na mnie pytająco. Skinąłem głową i przed moim nieznajomym stała wódka, którą przed chwilą sam się krztusiłem.

— Powiedz mi pan...—zacząłem.

— O! już wiem, co pan dobrodziej chce zapytać. Tu codzień mnie o to pytają goście, rozumie się porządniejsi!... Otóż jest sprawa taka: piszę meldunki w tym domu, panie dobrodzieju.

— Meldunki?

— Tak jest, meldunki!... Jak pan dobrodziej widzisz, ot w tamtej sali jest pełno hołoty, to nasi goście emigranci, panie, przeważnie do Ameryki, jak przyjdzie pora, to i na Saksy! Każdego chama trzeba wciągnąć w książkę meldunkową, taki panie przepis policyjny i koniec!... Więc ja, jako człowiek edukowany—pan dobrodziej może nie wie, że w r. 1886 byłem pisarzem sądowym i gdyby nie mała sprzeczka, którą miałem z naczelnikiem... Poszło o głupstwo, parę stempli...

— I co pan masz za te meldunki?

— Gulasz panie! (tu jest bardzo dobry gulasz! Może pan dobrodziej skosztuje), do tego dają mi wódkę i 10 centów!...

I to panu wystarcza?

— Objaśniam prócz tego ten automat przejezdnym. Bardzo ciekawy instrument, i kto jest muzykalny...

— Postawi panu „bombę“ zapewne.

— Tak panie! czasem i dwie...

Mój interlokutor rzucił w tej chwili na drzwi niespokojnym wzrokiem i rzekł cokolwiek zaambarasowany:

— Ale przepraszam pana dobrodzieja, że go pozbawię towarzystwa. Tam, widzę, przyszedł ktoś nie tutejszy!... Obowiązek przedewszystkiem! Obowiązek przedewszystkiem! Dziękuję za poczęstunek i towarzystwo!... Automat za wrzuceniem 5 centów gra!...

Uchylił zatłuszczonej czapki i pobiegł objaśniać zapewne drugiemu cuda techniki na polu automatów muzycznych. (x).

Nowinki.

Zużywanie tytoniu we Francji dochodzi do ogromnych rozmiarów. Według statystyki urzędowej w roku ubiegłym wydali Francuzi na tytoń 480 milionów franków, z czego czysty zysk państwa wynosi 380 milionów. Na każdego Francuza wypada przeciętnie 13 franków. Najwięcej palą oni cygar, papierosów o wiele mniej.

Rabjata. Mieszkańcy wsi Ungeni w Besarabii podali do rosyjskiego prezydenta ministrów Stołypina skargę na właściciela tej wsi. Buzni, który, gdy mu są potrzebne pieniądze, żąda od pierwszego lepszego włościanina tej wsi, by mu je dostarczył. W razie odmowy stawia przed izbą włościanina, który mu odmówił wysoki parkan, uniemożliwiający dalsze mieszkanie w tym domu. W ten sam sposób, aż do spłaty wyznaczonego haraczu, Buszni otoczył parkanem cerkiew i synagogę. Na drogach postawiono rogatki. Bez „rogatkowego“ nikogo nie przepuszczają. W tej czynności właścicielowi pomagają strażnicy policyjni. Taki stan rzeczy trwa już 30 lat.

Papier ochroną przed zimnem. Kiedy król grecki Jerzy był niedawno we Wiedniu, zauważono, że nawet podczas dotkliwego zimna chodzi w lekkiem ubraniu. Budziło to oczywiście podziw ogólny i dopiero kiedy jedna z wyższych osobistości zaczęła podziwiać jego wytrzymałość na zimno, odpowiedział z uśmiechem: Nic w tem dziwnego! Ilekroć jest zimno na polu, kładę na plecy i piersi kawałek papieru, co ostatecznie zabezpiecza mię przed zimnem. Musi to być rzeczywiście dobry środek, kiedy król ów, przyzwyczajony do łagodnego klimatu w Grecyi, potrafił uzbrojony w pancerz papierowy przejść z wagonu kolejowego do powozu, stojącego przed jednym z dworców kolejowych wiedeńskich bez palta podczas kilkustopniowego mrozu i dopiero w powozie włożył na siebie futro. W. Z.

Przeciw alkoholowi. Zarząd warszawskich tramwajów zażądał od robotników w warsztatach podpisania zobowiązania, iż zaprzestaną używać alkoholu. Robotnicy temu odmówili, twierdząc, iż nie mogą odpowiadać za wybryki pijackie kilku współpracowników.

Emigracja za morze przez Hamburg i Bremę ogromnie się obniżyła, co przypisać należy obecnie panującym wszędzie złym czasom. Od stycznia do października tego roku wyemigrowało przez Hamburg 63.230 osób, podczas, gdy w tym samym czasie roku zeszłego 166.366 osób wyjechało przez Hamburg. Przez Bremę od stycznia do października wyemigrowało 51 tys. 311 osób, w roku zeszłym w tym samym czasie 204.770 osób.

Polskie dzienniki wychodzące w Ameryce ostrzegają rodaków w kraju, aby nie dawali wiary pogłoskom o polepszeniu się już tam warunków pracy i nie przyjeżdżali, bo chłopów słowackich i chorwackich, którzy przybyli, spotkał ciężki zamód.

Protest prokuratora. W jednej z południowych gubernij rosyjskich sąd skazał dwóch włościan na powieszenie. Egzekucja według prawa powinna się odbywać w obecności prokuratora, dzięki czemu udało mu się stwierdzić niezwykłe przestępstwo ze strony władz administracyjnych. „Chłopów“ z powodu braku kata w tem mieście nie powieszono, a rozstrzelano. Prokurator oburzony na takie sprofanowanie „śmierci wojskowej“, nie podpisał aktu egzekucji i wniósł przeciw temu protest.

Skazańcy rosyjscy. Według urzędowych danych liczba skazanych na katorgę i odbywających ją obecnie wynosi przeszło 14 tysięcy osób. Miesięcznie przybywa po 250—300 osób.

Z gniazda anarchistów.

W Winnicy w nocy z 20 na 21 grudnia policja otoczyła dom, w którem, jak przypuszczała, odbywało się zebranie anarchistów-komunistów i zażądała od znajdujących się w tym domu, by się poddali. Z domu tego odpowiedziano wystrzałami. Policja i wojsko cofnęły się i wysłały depesze do gubernatora, by pozwolił na podpalenie domu. Po dwunastu godzinach pozwolenie nadeszło. W ciągu tego czasu osaczeni zniszczyli wszystkie dokumenty, a kilku, jak sądzi policja, udało się wymknąć, korzystając ze strachu, jakim było opanowane wojsko i policja, uciekające przy wyrzucaniu z okien butelki lub pudełka, w przypuszczeniu, że to pociski wybuchowe. Gdy dom podpalono, wewnątrz domu rozległ się śpiew, potem wystrzały. Po pół godzinie, gdy dach spłonął, odważono się zajrzyć do wnętrza. Okazało się, że dwaj mężczyźni i jedna kobieta pozbawili się życia z śpiewem rewolucyjnym na ustach.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Władysław Wąsowicz.

DROBNE OGŁOSZENIA

za słowo 4 hal. — najmniej 10 słów.

Leśnik, z teorją i czteroletnią ukończoną praktyką leśną, z wybornemi świadectwami, poszukuje miejsca w lasach wszelkiego rodzaju. Zgłoszenia do Administracji.

Dozorca domu, bezdzietny, potrzebny. Świadectwa nienaganne wymagane. Krótka 6.

Do roznoszenia „Gazety Powszechnej" potrzebni są chłopcy i kobiety starsze za miesięczną płacą. Zgłoszenia: św. Anny 4, II p.

Lekcji poszukuje zdolny filolog. Zgłoszenia pod „P" w Administracji.

Agenci do zbierania anonsów potrzebni są dla „Gazety Powszechnej".

Drukarnia Literacka

Kraków, Jagiellońska 10

wykonuje wszelkie roboty w zakres jej wchodzące.

Bernhard Leib, Tarnów

WĘGLE

dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom **węgle najlepszego gatunku po bardzo przystępnych cenach i warunkach.**

Dostawa franko do każdej stacji kolejowej. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Skład maszyn rolniczych

JĘDRZEJ KRUKIEREK

w Krośnie

poleca:

Pługi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury, siewniki i t. p., **Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie.**

Ceny bardzo niskie. — Wyrób pierwszorzędny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

KANAREK i S^KA^ TARNÓW

Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegielń.

Adres telegr.: **Kanarek, Tarnów.** ◆ **Telefon nr. 75,** połączenie międzymiast.

Dostarczają:

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Węże gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Oliwy oryginalne Thompson & Behhfort i Valivoline Oil. Tłuszcz Tovoota i Marsa. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Narzędzia do ostrzenia kamieni francuskich. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Maźnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. — Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Wszelkie armatury dla urządzeń wodociągów, łazienek i klozetów. - Instalacja elektrycz. oświetlenia i przeniesienia siły. - Skład wszelkich przyborów elektr. ☞ Plany, kosztorysy i projekty gratis.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych

Józefa Martusiewicza

1—3 **emerytowanego c. i k. kapitana audytora**

w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej L. 25.

Odznaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907. Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejący

Zakład zegarmistrzowski MICHAŁA MIĘSOWICZA w Krośnie

poleca obficie zaopatrzony skład **zegarów ściennych, pendułowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, biżuteryji i wyrobów optycznych itd.**

Nowo wydany cennik illustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.



C. k.

Koncesjonowana sprzedaż prochu, amunicji, strzelb, sztućców, flobertów, pistoletów, rewolwerów, browningów i wszelkich przyborów myśliwskich.

JOACHIM HONIG, Tarnów pod „Bocianem" ul. Lwowska.

2—3

Handel

towarów korzennych, farb, lakierów itp. Skład herbaty chińskiej i rosyjskiej, świec kościelnych i przyborów do pisania.

Codziennie świeżo palona kawa.

Osób do sprzedaży nasion warzywnych i t. d.

w gotowych torebkach

poszukuje

ODDZIAŁ STRYJSKI

c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Zgłoszenia przyjmuje tylko Redakcya „Przyjaciela ludu".

Towar znany w kraju, doskonałej jakości. — Obsługa rychła i najuczciwsza.

Zgłaszać się należy jak najprędzej.

KSIĘGARNIA WOJNARA

w Krakowie

przy ul. Szewskiej 20

(znacznie rozszerzona)

poleca wielkim w wyborze

Książki gwiazdkowe

i inne

Nowości Literackie.

Dla wyjeżdżających do Ameryki!

Ci wszyscy, którzy wybierają się do Ameryki, powinni pamiętać, że w wielkich miastach i kopalniach czekają ich ciężkie czasy. Na farmach zaś, czyli gospodarstwach, może każdy w krótkim czasie dojść do dobrobytu i samodzielności.

W Stanie Washington, tuż przy wielkiem mieście portowem **Aberdeen,** do którego dochodzą **okręty z całego świata,** i gdzie znajduje się już **wielka polska kolonia,** licząca przeszło **400 rodzin,** z własnym **kościołem** i stałym **proboszczem polskim,** są zarezerwowane dla Polaków **olbrzymie obszary najlepszej ziemi** po cenach **stosunkowo niskich.**

Kto posiada wystarczający kapitał, aby się jako tako zagospodarzyć, nie powinien zwlekać, lecz jechać i przekonać się, a może być pewnym, że się nie zawiedzie. Na gospodarstwie **5-cio** lub **10-cio** akrowem można tam **w krótkim czasie** dojść do dobrobytu, zwłaszcza, że i pracę w czasie wolniejszym od robót rolnych znaleść łatwo, bo zapotrzebowanie robotnika jest ogromne, a **zapłata** wynosi od **dwóch do sześciu dolarów dziennie.** Na ziemiach tych rodzą się i dojrzewają najpiękniejsze **owoce, oraz najprzedniejsze gatunki zboża i warzyw, a zbyt** na wszystko jest znakomity, gdyż **komunikacya wodna i kolejowa** z wielkiemi miastami jest bardzo dogodna. Hodowla drobiu opłaca się bardzo dobrze. Polowanie i rybołostwo jest tak znakomite, jak w żadnej innej okolicy Ameryki. Klimat najpiękniejszy w świecie. Nieznane są nieznośne upały latem, a pora zimowa, w której niema mrozów, lecz jedynie częste deszcze, trwa tylko sześć tygodni, wskutek czego **prace rolne rozpoczynają się już w lutym,** a urodzaje zawsze są zapewnione.

W nowych osadach jest już zapewniona ziemia pod **kościoły i szkoły polskie,** a biskup tamtejszy przyrzekł dostarczyć **duszpasterzy polskich** w miarę wzrostu osad. Dla nabywców gruntu urządzono i tę dogodność, że kupującym 40 akrów ziemi lub więcej **zwraca się całe koszta podróży** z kraju aż na samo miejsce, a kupującym nie mniej niż 20 akrów, połowę tychże kosztów.

Ktokolwiek życzyłby sobie bliższych szczegółów, niechaj pisze do nas po polsku, a natychmiast mu wszelkich objaśnień udzielimy.

Adresować należy jak następuje:

Mutual Realty Co, Ignacy Dziekan, Miłosław, Prov. Posen, Preussen.

Wszystkich, którzy zgłosili się na nasz pierwotny adres (Mutual Realty Co. w Poznaniu), upraszamy o łaskawe powtórne zgłoszenie się pod nowym adresem, ponieważ poczta pruska robi nam trudność z wydaniem listów.

Ziemia na sprzedaż

w drodze parcelacji jest obecnie za pośrednictwem

BANKU PARCELACYJNEGO

we Lwowie, ul. Brajerowska L. 11a

który parceluje następujące dobra:

W powiecie tarnowskim: Zabłędzę i Łowczów.
W powiecie dąbrowskim: Kannę.
W powiecie mieleckim: Podleszany i Tarnowiec.
W powiecie pilzneńskim: Pilźnionek i Wolniki (Wygoda).
W powiecie strzyżowskim: Glinnik Górny.
W powiecie sanockim: Zagórz.
W powiecie rzeszowskim: Przybyszówkę i Borek Nowy.
W powiecie kałuskim: Tomaszowce.

W Radzie Nadzorczej Banku zasiada 6 posłów ludowych:

Dr Szymon Bernadzikowski, Jakób Bojko, Jan Harnek, Kazimierz Jampolski, Michał Olszewski, Jan Stapiński;

których obecność i współpracownictwo w głównym zarządzie Banku najlepszą jest rękojmią, że w działalności Banku interes ludu jest przedewszystkiem przestrzegany.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.